

665

Styczniowy dramat Wysockiego

29 XI 1830 r. Maurycy Mochnacki zanotował: *Czas nareszcie pisać o sztuce. Co innego zapewne mamy teraz w głowie i sercu. Improwizowaliśmy najśliczniejsze poema narodowego powstania! Życie nasze jest już poezją. Zgiełk oręża i huk dział. Ten odgąd będzie nasz rytm i ta melodia. Nec, w którą pisał Mochnacki o „poemacie narodowego powstania” — podobnie jak wszystkie następne zrywy niepodległościowe — weszła na stałe do repertuaru tematów i motywów w literaturze polskiej. Czasy współczesne, nowe odkrycia źródeł historycznych pozwalają spojrzeć na powstania — posiadające własną legendę — inaczej. Twórca podejmując ten temat dynamizuje statyczny obraz przeszłości. Legenda powstańcza, bohater tej legendy nie staje się nową biografią czy tanią aluzją. Jest pretekstem do zabrania głosu w nie kończącej się dyskusji w polskiej literaturze i teatrze o polskich dylematach politycznych i moralnych.*

W nurcie wyżej określonej literatury sytuuje się dramat Władysława Zawistowskiego pt. „Wysocki”. Młody poeta z Gdańska (wydał trzy zbiory wierszy: „Czyli ja”, „Płonące

biblioteki”, „Geografia”) sięga po epizod z życia największej bodaj legendy XIX w. — przywódcy podchorążych — Piotra Wysockiego. Nie interesuje go jednak Piotr Wysocki — podporucznik, ale stary pułkownik Wysocki z Warki. Inaczej: interesują go dramatyczne dni między 10 a 14 kwietnia 1863 r., kiedy to zjawiają się w „warszawskiej samotni” przywódcy insurekcji styczniowej Stefan Bobrowski i Antoni Giller.

Politycy proponują mu stanowisko Naczelnika Tajnego Rządu w Szwajcarii. Wysocki nie jest już tym, którego wszyscy znają z legendy; bogatszy o 33-letnie doświadczenie (zsyłka na Sybir, choroba, samotność) miota się wśród sprzeczności. Widzi różnicę między insurekcją styczniową a zrywem z 1830 r. Chciałby pozostać wierny sobie, ideałom młodości — oddać się służbie, z drugiej zaś strony dostrzega fałszywe i partykularną grę stronniactw. Odzuca obie drogi i pozostaje w swojej Warce sam z sobą, z swoimi myślami. Przypomina mi się zdanie prof. Marii Janion: *Wysocki jest owym polskim wzorem moralnym — on jest właśnie nosicielem szcze-*

gólnej legendy, tego przesłania, by polityka nabrała wymiaru moralnego.

Zdanie to zdaje się znakomicie odzwierciedlać koncepcję realizacji dramatu Zawistowskiego w Teatrze Nowym w Poznaniu. Izabella Cywińska, która wyreżyserowała „Wysockiego”, dokonała znaczących skrótów. Powstał kameralny dramat napięty; racji politycznych, moralnych i emocjonalnych. Nic w nim z gadulstwa, o którym pisał Kazimierz Kania (rec. ze spektaklu „Wysockiego” w Teatrze Miniatura w Krakowie, „Kierunki” nr 11/1985 r.). Wszystko w poznańskim przedstawieniu podporządkowane jest głównemu bohaterowi — Wysockiemu, którego gra Janusz Michałowski. Urzekają oszczędna, aczkolwiek wymowna, scenografia Marka Sobocińskiego i kostiumy Barbary Wolniewicz. Również postacie poboczne, a właściwie ich odtwórcy podporządkowani są Wysockiemu Michałowskiemu; np. Krystyna Feldman i Wojciech Standolo (Tabaczyńscy) przypominają postaci chłopów z prozy powstańczej Zeromskiego.

Jest w spektaklu Cywińskiej bardzo ważna dla koncepcji całości scena: spór racji ideowych i politycznych między Bobrowskim (Leszek Łotocki) i Gillerem (Jerzy Stasiuk). Szkoda tylko, że zawiódł Łotocki grający jakby postać z innej sztuki, przez co wątek ten traci ostrość i wymyka się uwadze widza.

Interesująco zaprezentowała się natomiast Sława Kwaśniewska odtwarzającą hrabinę Karską, która krótko przed przybyciem polityków

zapropozowała Wysockiemu małżeństwo i wyjazd za granicę. Wysocki odrzucił i tę propozycję, wyrwania go z marazmu i samotności. Zostaje wierny sobie, zagubiony, nie rozumiejący nowej sytuacji, pomniejszony.

Nie przyjął propozycji Karskiej, bo jest Polakiem i tylko na polskiej ziemi może żyć i umrzeć. Nie przyjął propozycji Gillerera, bo dostrzegł w niej mechanizmy, które współcześnie nazywa się manipulacją. Postąpił tak, ponieważ zrozumiał, że dla Gillerera ważniejszy od racji politycznych jest autorytet legendy, mit funkcjonujący w społeczeństwie. Na opustoszałej scenie pozostaje zatem Wysocki-Legenda urwikłany w dramat egzystencji. Wysocki Janusza Michałowskiego uderza swą maestrią, jest autentyczny i zarazem metaforyczny, jest swego rodzaju symbolem kształtowania się postawy obywatelskiej.

Dramat Zawistowskiego będący krytycznym spojrzeniem na przeszłość z perspektywy doświadczeń dzisiejszych brzmi interesująco w nurcie dramatu i teatru zaangażowanego, który od lat uprawia Izabella Cywińska.

Spektakl ten będzie można obejrzeć niedługo w telewizji, ale przedtem warto zobaczyć go na scenie Teatru Nowego w Poznaniu.

STEFAN DRAJEWSKI

Scena Nowa Teatru Nowego w Poznaniu. „Wysocki” Władysława Zawistowskiego. Reżyseria Izabella Cywińska, scenografia Marek Sobociński, kostiumy Barbara Wolniewicz. Premiera prasowa 15.III.1985.